



Siostra Maria Łucja od Jezusa
i Niepokalanego Serca

Karmel w Coimbrze

Siostra
Maria Łucja od Jezusa
i Niepokalanego Serca
Biografia



Flos Carmeli
Poznań 2014

© Copyright CARMELO DE SANTA TERESA – COIMBRA
© Copyright for the Polish edition by FLOS CARMELI 2014

Tłumaczenie: Grażyna Jadwiszczak

Redakcja: Wojciech Ciak OCD

Korekta: Zofia Błajek

Imprimi potest: O. Łukasz Kansy OCD, Prowincjał
Warszawa, dn. 17.10.2014 r., L. dz. 355/P/2014

Nihil obstat: O. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dn. 19.09.2014 r.

Imprimatur: Bp Damian Bryl, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 25.09.2014 r., N. 5638/2014

Wydawca: FLOS CARMELI Sp. z o.o.
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-64430-28-2

PRZEDMOWA

Siostra Łucja to niezwykle ważna osobowość portugalskiego katolicyzmu XX wieku.

Jako Pastuszka z Fatimy, która wraz z Franciszkiem i Hiacyntą dostąpiła w 1917 roku widzenia Matki Bożej, jest uznana za dziecko szczególnie błogosławione i wybrane do rozpowszechniania w świecie przesłania Bożego pokoju i zbawienia.

Jako karmelitanka, uważana za osobę uprzywilejowaną w swym oddaniu Bogu i służbie Kościołowi, cieszy się ogromnym zaufaniem wiernych, zaufaniem zakotwiczonym w jej wyjątkowej posłudze powierniczki Matki Bożej.

Siostra Łucja to również niezwykła osobowość w dziejach świata, a szczególnie Europy. Od czasu objawień, w których znalazły się odniesienia do nawrócenia Rosji i do rozprzestrzeniania się błędów ateizmu, aż po polityczne zmiany, jakie zaszły na Starym Kontynencie, jest ona postrzegana jako osoba włączona w to profetyczne misterium spowijające naszą współczesną historię. Wiele mężczyzn i kobiet z pięciu kontynentów, z niezliczonych krajów całego świata, w swych osobistych doświadczeniach religijnych nadal żywi wobec niej głęboki podziw i za jej pośrednictwem prosi Boga o duchowe łaski.

We współczesnej historii Kościoła siostra Łucja stanowi niezwykle istotny punkt odniesienia. Pojawiające się już podczas objawień wzmianki dotyczące Ojca Świętego i jego cierpienie oraz wyjawienie trzeciej części tak zwanej Tajemnicy Fatimskiej, a również dramatyczne wydarzenia w dziejach Kościoła na przełomie XX i XXI wieku, nie pozwalają nam o niej zapomnieć.

Lektura *Wspomnień Siostry Łucji* wprowadza nas w samo centrum fatimskiego przesłania i pomaga poznać, za pośrednictwem opowiadań siostry Łucji, osobowości trojga Pastuszków, zarówno w ich wymiarze ludzkim, jak i duchowym. Choć autorka *Wspomnień* koncentruje swoją uwagę na Franciszku i Hiacyncie, zdajemy sobie sprawę z wielkości jej duszy i z determinacji tej poszukiwaczki prawdy, oddanej i wiernej czcielki Boga i Jego Matki, Bożej apostołki wśród braci. Lektura *Wezwań objawienia fatimskiego* uświadamia nam, że ten szczególny sposób życia i specyfika zobowiązań siostry Łucji naznaczyły jej przekonania i całokształt działalności, która wypełniła jej długie życie.

Wreszcie lektura biografii *W drodze pod troskliwym spojrzeniem Maryi* umożliwi czytelnikowi spojrzenie na osobowość siostry Łucji w szerszej perspektywie – otrzymujemy portret utkany z wiedzy wypływającej ze wzajemnych relacji i codziennego wspólnotowego życia, a także z informacji zaczerpniętych z zapisków i osobistych wyznań, które odzwierciedlają całą głębię duszy naszej bohaterki.

Życzę, aby ta książka pomogła wszystkim jej czytelnikom w zdobywaniu tych wspaniałych cnót, które naznaczyły życie siostry Łucji: miłości Boga, dziecięcego oddania Matce Bożej, bezwarunkowej wierności Kościołowi i gorliwego poświęcenia zbawieniu zagubionej ludzkości. Objawienie fatimskie, w perspektywie interpretacji życia i świadectwa siostry Łucji, czyni na nowo aktualnym zaproszenie do nawrócenia, prowadzi do Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie i wzywa każdego chrześcijanina do realizowania swej własnej drogi pod troskliwym spojrzeniem Maryi.

Coimbra, 13 lutego 2013 roku

D. Virgílio do Nascimento Antunes
Biskup Coimbry

WSTĘP

- Przychodzę tu po raz siódmy. Idź, podążaj drogą, którą ci wskaże Ksiądz Biskup. Taka jest wola Boga.
- Tak, zrobię, co mi każesz¹.

Pastuszka ze wzrokiem utkwionym w Boga, który przemawiał do niej w głosie posłuszeństwa, *wyszła ze swej ziemi rodzinnej, z domu swego ojca do kraju, który jej Pan ukazał²*, niosąc na swych kruchych barkach – zgodnie z poleceniem, które przekazała jej na pożegnanie mała Hiacynta, kuzynka i powierniczka – odpowiedzialność za zapoznanie świata z kultem Niepokalanego Serca Maryi. Z typową dla Łucji prostotą będziemy towarzyszyć jej w długiej, niepozabawionej kolców, drodze, na której, niczym krystaliczna źródłana woda konsekwentnie zdążająca ku morzu, rozlewała się w wielkiej obfitości miłość i napędiała ją siłą niezbędną do wędrówki przez świat, wędrówki, która dla Łucji *stanowiła jedynie drogę ku Bogu³*.

Było to życie rozkochane w Maryi. Otoczona ludźmi, ich ciekawością lub prośbami, zwykła mówić: *wszystko z powodu Matki Bożej!* A Matka Boża, gdybyśmy Ją mogli usłyszeć, powiedziałyby: „wszystko z powodu Jezusa!”. Tak, ponieważ wszystko w naszym życiu jest nakierowane na Niego. I kiedy Maryja zstępuje na ziemię, aby nam przynieść jakieś przesłanie, czyni to zawsze na chwałę Boga i dla zbawienia swoich dzieci; po to, by nam ukazać Drogę, Prawdę i Życie, lub by nas napomnieć, że nie wszystko układa się tak, jak powinno. Życie siostry Łucji

¹ Siódme objawienie Matki Bożej w Cova da Iria, 15 czerwca 1921 roku.

² Wj 12,1.

³ MD I, s. 208.

WSTĘP

bardzo wcześnie otrzymało pieczęć Maryi, a dziecięca miłość do Bożej Matki naznaczyła każdy krok jej długiego wędrowania. Wszystko działo się przez Maryję dla Jezusa.

Rozdział I
DZIECIŃSTWO ŁUCJI

1. Urodziny i Chrzest Święty

Pod koniec lipca 1906 roku, po dniu wypełnionym pracami w polu i domowymi obowiązkami – była to rodzina z pięciorgiem dzieci, a jedno jako wcześniak zmarło przy porodzie – pani Maria Rosa [Maria Róża] zakomunikowała mężowi nowinę:

– *Antônio, będziemy mieć kolejne dziecko!*

Pan Antônio dos Santos w prostocie i szczodrości serca odparł:

– *Nie martw się! To kolejne Boże błogosławieństwo! Nie zabraknie nam z tego powodu ani chleba w szufladzie, ani oliwy w dzbanie¹.*

Tak właśnie przyjmowano dzieci – jako prezenty-niespodzianki darowane przez Boga, bez programu, co do liczby ani dat, lecz z przyzwoleniem na Bożą wolność do obdzielania darami w czasie i miejscu przez Niego wybranym. W ten sposób dom zapełniał się wesołym śmiechem dzieci, niewinnych, kochanych i, pomimo wielu ograniczeń, zawsze szczęśliwych – nie rozpieszczano potomstwa, a matczyne serce działało niczym agregat miłości – jednakowe dla wszystkich i jedyne dla każdego z osobna.

Wspominając rodziców, siostra Łucja mówiła o nich zawsze z ogromnym szacunkiem, podkreślając ich zalety, które niezmiennie podziwiała. Byli to najlepsi i najmądrzejsi rodzice na świecie! Nawet gdy odnosiła się do czasu Objawień Matki Bożej, nigdy nie żaliła się na matkę, choć ta była dla niej wówczas

¹ WSŁ II, nr 5, s. 20.

dość surowa w swym dążeniu dotarcia do prawdy misteryjnych wydarzeń. Zawsze, w wielkiej prawości serca, usprawiedliwiała ją.

W czasie miesięcy oczekiwania na narodziny dziecka pani Maria Rosa przygotowała kilka nowych ubranek dla dzidziusia, jednak niezbyt wiele – przecież niezniszczone ciuszki starszego rodzeństwa czekały schowane i uperfumowane aromatycznymi ziołami, chroniącymi odzież przed molami i nadającymi jej przyjemny zapach.

Przyszedł dzień 28 marca 1907 roku. Był Wielki Czwartek. Rano pani Maria Rosa wzięła udział we Mszy Świętej i przyjęła Komunię Świętą, mając zamiar wrócić do kościoła na adorację Najświętszego Sakramentu. Jednak już tego nie zdołała zrobić – na świat przysła „Pastuszka”! Fakt matczynej porannej Komunii Świętej napawał siostrę Łucję wielką radością – twierdziła, że swoją Pierwszą Komunię przeżyła jeszcze przed narodzinami...

Pan António dos Santos nie lubił, gdy jego nowo narodzone dzieci pozostawały przez dłuższy czas nieochrzczone... Wiedział jednak, że z powodu szczególnego natłoku pracy proboszcz odmawiał udzielania w Wielką Sobotę Chrztu Świętego dzieciom poniżej ósmego dnia życia. Nie chcąc, by dziewczynka przeżywała Wielkanoc nieochrzczone i planując zaoszczędzić sobie wyprawiania w domu dwóch odrębnych uroczystości – Wielkanocy i Chrztu – postanowił rozwiązać problem za pomocą „niewinnego kłamstwa”. Zarejestrował dziewczynkę jako urodzoną 22 marca i w takiej sytuacji proboszcz nie mógł odmówić dziecku Sakramentu. To dlatego siostra Łucja obchodziła swoje urodziny 22 marca. Opowiadała, że prawdziwą datę poznała dopiero wówczas, gdy matka wyjawiała ją w czasie jednej z rozmów z kanonikiem Formigão. W ostatnich latach życia świętowano dwa dni jako urodziny siostry Łucji – 22 [marca] dla wszystkich spoza klasztoru a 28 dla wspólnoty karmelu – gdyż 22 był zawsze bardzo wypełniony i wspólnocie nie udawało się spędzić go wraz z jubilatką.

Czas popędzał, więc zastanawiano się nad wyborem chrzestnych i imienia dla dziewczynki. Na ojca chrzestnego rodzice poprosili pana Anastácio² Vieirę, męża cioci Teresy. Ten zgodził się, więc i ciocię Teresę zaczęto odtąd nazywać chrzestną. Na matkę chrzestną poproszono młodą chrześnicę matki dziecka, również Marię Rosę. Dziewczyna musiała prosić o zgodę swego ojca, który zaakceptował propozycję pod warunkiem, że dziecko otrzyma na Chrzcie imię Łucja – wbrew pragnieniom młodej matki chrzestnej, by obdarować dziewczynkę własnym imieniem. Wydaje się, że rodzice noworodka zareagowali na wybór imienia okrzykami zdziwienia podobnymi do tych, jakie wywołało imię świętego Jana Chrzciciela! Jednak zgodzili się – ojciec młodej chrzestnej nie miał zamiaru ustąpić. I tak oto dziewczynka otrzymała imię Łucja, co znaczy Światło³ – małe światełko, które miało rozsiewać po całym świecie światło Boga samego.

Została ochrzczona w Wielką Sobotę, 30 marca 1907 roku, przez proboszcza, księdza Manuela Joaquina de Oliveirę przy wtórze dzwonów oznajmających Zmartwychwstanie Chrystusa! (W owym czasie Wielką Sobotę, zwaną Sobotą Alleluja, przeżywano już w nastroju święta paschalnego). Każdy, kto słyszał te dzwony, wiedział, że to dzwony Paschy Zmartwychwstania Pana, jednak w tej zapowiedzi wielkiej radości kryła się jeszcze inna, na razie świata nieznaną – światłu dnia ukazało się, jak kwiat rozkwitający na wiosnę, dziecko, które za kilka lat miało otrzymać misję przekazania ludzkości Orędzia o ocaleniu. I nie przez przypadek jej przyjęcie do Kościoła nastąpiło w sobotę, w dzień szczególnie poświęcony liturgicznemu wspomnieniu Matki Bożej. A stało się to w tak szczególną sobotę!... Najświętsza Paniątka była tam obecna i brała pod swą szczególną opiekę

² Nieakcentowana końcówka –o jest czytana w języku portugalskim jak [u], stąd też, zgodnie z zasadami odmiany nazw własnych zamieszczonymi w *Nowym Słowniku Poprawnej Polszczyzny* pod redakcją Andrzeja Markowskiego, pojawiające się w tekście nazwy własne o takim zakończeniu pozostają w wersji polskiej nieodmienne (przyp. tłum.).

³ Port. *Lúcia* od port. *Luz* – światło (przyp. tłum.)

to maleńkie stworzenie, które już wkrótce miało zostać jej powierniczką i posłanką!

Nie wiemy, jak wyglądało przyjęcie chrzcielne, ale wydaje się, że było to świętowanie w licznym gronie rodziny, co skłoniło ojca Łucji, w ten czas tak bardzo wypełniony pracą, do zapobieżenia obowiązkowi dwukrotnego organizowania uroczystych uct. Z pewnością rozpalono w starym domu ogień w piecu, by upiec smaczny baranka (był to czas nowego miotu – młode baranki miały wówczas trzy miesiące). Po powrocie z Kościoła z już ochrzczonej dziewczynką cała rodzina zasiadła do świątecznego stołu. Dom rodziców Łucji stał otworem dla wszystkich. To była rodzina uboga, lecz bardzo szczodra i gościnna. Taki spadek został Łucji przekazany wraz z krwią, a ona nigdy mu się nie sprzeniewierzyła.

2. Pierwsze kroki

W domu pojawiła się więc kolejna dziewczynka, skupiając na sobie uwagę całej rodziny. Matka miała wówczas 38 lat. Była kobietą postawną i w sile wieku, a dzieci wychowywała w miłości i dyscyplinie. Jako kochająca matka, o sercu pełnym czułości, wiedziała doskonale, że każdy przypadek dziecięcych złości należy dobrze wykorzystać dla właściwego kształtowania młodej osobowości. Miała świadomość, że te przejawy wrodzonej tendencji do zmanifestowania własnego *ego*, tak powszechne w pierwszych latach życia dziecka, jeśli są pozostawione bez poprawnego ukierunkowania w odpowiednim wieku, przeradzają się w silnie zakorzenioną wadę dorosłych charakterów. Mała Łucja nie stanowiła w tym względzie żadnego wyjątku – miała swoje dziecięce fochy i kaprysy. Z jej opowieści wiemy, że była dzieckiem żywym i sprytnym, umiejącym kontrolować sytuację, gdy zabawa wymykała się spod kontroli.

Kiedy się urodziła, jej najstarsza siostra, Maria dos Anjos [Maria od Aniołów]⁴, miała szesnaście lat, a najmłodsza, Carolina [Karolina] – lat pięć. To wyśmienita pozycja, by stać się domową królową – pięcioletnia siostra z wielką przyjemnością tuliła malutką w ramionach. A ponieważ nie miały lalek, malutka Łucja mogła znakomicie je zastąpić podczas zabaw. Dla starszych sióstr stała się okazją do wejścia w rolę mamy.

Od najmłodszych lat mała Łucja musiała nauczyć się dzielić z innymi. Jedna z sąsiadek nie mogła karmić swego maleństwa, więc pani Maria Rosa karmiła oboje. Łucja piła więc swoje mleko zawsze w obecności mlecznego brata. Posiłek musiał być dzielony. Niezmiennie z ogromnym wzruszeniem wspominała później tę historię zasłyszaną od mamy – przecież w ten sposób nauczyła się wspaniałomyślności, tę cnotę wyssała z mlekiem hojnej matki, która starała się ją przekazać dzieciom nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem.

Kiedy do drzwi pukał jakiś biedak i prosił o jałmużnę, to najmłodsza spełniała obowiązek wręczenia potrzebującemu tego, co mu przeznaczano. I robiła to z wielką radością. Taki gest miał dwie podstawowe zalety – przyjęcie jałmużny z rąk dziecka było dla proszącego słodsze i mniej upokarzające, a jednocześnie dziecko uczyło się dawać.

W domu rodzice ustanowili prawo, zgodnie z którym nie wolno było biednego odprawić z niczym, a przebywający w danej chwili w domu najstarszy członek rodziny decydował, co należało proszącemu dać. Pewnego dnia w domu znajdowali się jedynie brat Manuel i mała Łucja. Do drzwi zapukała jakaś biedna kobieta. Mała Łucja zawołała brata, który z pośpiechem przyjął potrzebującą. Oto jak Łucja opowiada nam o tym zdarzeniu:

– Jak tylko się zorientowałam, że jakaś żebrząca kobiecina puka w belkę drzwi, zawołałam brata, żeby dał jej jałmużnę. Ten zaraz się

⁴ Było tradycją portugalskich katolickich rodzin nadawanie córkom na cześć Matki Bożej imienia Maria, a w celu rozróżnienia dziewczynek do imienia tego dodawano albo jeden z tytułów Matki Bożej, albo drugie imię (przyp. tłum.).

zjawił, wszedł do domu i otworzył szufladę kuchennego stołu, gdzie Mama zostawiła obficie przerośniętą mięsem kość wieprzową, by po powrocie przygotować kolację dla rodziny. Wziął tę całą kość, a z uwieszanej u sufitu belki, na którą Mama miała w zwyczaju odstawiać do ostygnięcia świeżo upieczony i wyjęty z pieca chleb, zdjął nieknięty bochen chleba i zaniósł żebracze; wręczając jej jałmużnę zauważył, że to wszystko nie mieści się w torbach, które kobieta przyniosła. I w momencie, gdy ona zabrała się za podwijanie fartucha, by jakoś sobie z problemem poradzić, poprosił ją, by poczekała i znów wszedł do domu. Tym razem udał się do pokoju pełniącego rolę warsztatu tkackiego, zdjął z belki zawieszoną na niej torbę wypełnioną kłębkami nici przeznaczonymi do nawinięcia na szpule, wysypał je do jakiegoś kosza, włożył do torby kość i chleb i wręczył to wszystko tej biednej kobiecie. Zdziwiona spytała:

– Czy pan daje mi to wszystko, czy chce, żebym w drodze powrotnej odniosła torbę?

Mój brat odpowiedział:

– Proszę zabrać wszystko i proszę się za mnie pomodlić⁵.

Kobiecina sobie poszła, odmawiając modlitwę *Ojcze nasz* i śpiewając w sercu. A Łucja, która była świadkiem całego zajścia, czuła się szczęśliwa.

Wkrótce wróciła matka oraz siostry i każda udała się do swej pracy – do tkania, do szycia, a matka zabrała się za przygotowywanie posiłku. Jak tylko Maria dos Anjos zasiadła do krosien, na widok kłębków nici w koszu i brakującej torby aż wykrzyknęła ze zdziwienia. Od razu poszła zapytać Łucję, co ta zrobiła z torbą. Tym razem Łucja była niewinna, ale poinformowała siostrę o całym zdarzeniu. Dziewczyna uderzyła w lament, bo torba była jej bardzo przydatna. Wtedy matka, która nigdy nie ganiła z powodu udzielonej jałmużny, aby zaoszczędzić Manuelowi przykrości, stwierdziła:

– *Nie martw się, zrobi się nową torbę. Mamy wiele skrawków pozostałych po szyciu ubrań. Łucja zrobi torbę!*⁶

⁵ WŚL II, W 6, nr 17, s. 86-87.

⁶ Tamże.

Mama wybrała kawałki materiałów pozostałe po szyciu Teresy i wręczyła je Łucji, by ta je poskładała. Dziewczynka włożyła całe serce w tę pracę, chociaż jej drobne rączki jeszcze niesprawnie władały igłą. Wkrótce Maria dostała nową torbę na włóczkowe motki, a mała Łucja czuła się dumna z wykonanego dzieła. I jak to miała w zwyczaju, pani Maria Rosa podsumowała:

– *Nigdy nie odczuliśmy braku tego, co daliśmy biednym!*⁷

3. Kilka dziecięcych psot

Dosyć wcześnie Łucja zaczęła się interesować pracą – brała przykład z rodziny i lubiła czymś się zająć, o coś się troszczyć. Tak budziły się w niej pracowitość i uczynność, które miały owocować w całym jej życiu.

Jeszcze całkiem mała odkryła, że niektóre kury zjawiały się systematycznie w porze, gdy matka karmiła je kukurydzą, ale potem natychmiast znikają... Pełna zapału, z bardzo groźną miną mówiła:

– *Te kury zjadają ziarno kukurydzy, ale potem sobie idą i nie składają jajek!*⁸

Matka próbowała ją uspokoić, ale jej wyjaśnienia nie przekonywały Łucji, która pewnego razu postanowiła kury wytropić. Gdy ptactwo wlaźło w gąszcz krzaków jeżyny rosnących na tyłach pszczelich uli, Łucja znalazła odpowiedni kij, żeby pomóc sobie w śledzeniu zbiegów... Ale to ją wysłiedzono – tym razem gończyły pszczoły. Nie trzeba było długo czekać na wybuch krzyku rozpaczony wzywającego na pomoc mamę. Ta wykorzystwała czas ratowania dziewczynki i uwalniania jej od rozjuszonych pszczół, by ją przekonać, że należało posłuchać i zostawić kury w spokoju. Jednak dziecko nie chciało się zgodzić na matczyne lekcje i nadal się uskarżało: *ale te kury zjadają ziarno kukurydzy, a nie*

⁷ WŚL II, W 5, nr 2, s. 16

⁸ WŚL, W 6, nr 20, s. 93.

składają jajek! Poczucie sprawiedliwości miała Łucja wrodzone. Była gotowa zawsze ustąpić, jednak, gdy coś było prawdą, to nią było.

Po jakimś czasie przydarzyła jej się miła niespodzianka – jedna z tych kur-włóczęgów wróciła otoczona okazałym stadkiem kurczaczek! Cóż za radość! Z powodu schodków, jakie stado napotkało na swej drodze, mimo że kurczęta z wielkim wysiłkiem próbowały podążać za mamą, nie udawało im się wspiąć. Łucja, niezmiernie zadowolona i gotowa do pomocy, pospieszyła maluchom na ratunek. Jednak mama-kwoka nie zrozumiała jej wspaniałomyślnego i przyjacielskiego gestu i zaatakowała. Dziewczynka znów krzykiem wzywała matkę na pomoc:

– *Mamo, pomocy, bo kura chce mnie podziobać!*⁹

I matka kolejny raz pospieszyła z pomocą, aby ratować córkę z opresji, a przy okazji pouczyć ją, jak należy postępować.

Pewnego dnia Łucja znalazła się sama w kuchni, gdzie również dopadła ją pokusa. Na wydrążonej w ścianie półeczce, obok ustawionych tam dzbanków, dostrzegła beczułkę z miodem. Było to trochę za wysoko, jak na jej jeszcze niewielką posturę. Rozejrzała się, pomyślała i znalazła rozwiązanie. Przyniosła sobie jeden z najwyższych taboretów, jakie stały w kuchni i, wspiąwszy się na niego, zdołała dosięgnąć beczułki. Była pełna, więc okazała się nieco zbyt ciężka na wątłe siły dziewczynki. Ale chcieć to móc! Zdjąwszy wieczko z baryłki, złapała oburącz za jej dwa ucha i nachyliła naczynie, by miód wylewał się prosto do buzi. Po zaspokojeniu apetytu chciała z powrotem ustawić baryłkę pionowo i operacja zostałaby zakończona. Jednak zdarzyła się tragedia: baryłka nadal była zbyt ciężka i miód popłynął nie tylko do buzi. Oblał ją całą aż po stopy! Nawet nie zakosztowała miodu, który tak wiele wysiłku ją kosztował. Na ile zdołała, podniosła baryłkę i znów wołała mamę na pomoc. Matka nie potrzebowała wyjaśnień. Gdy myła i przebierała córkę w świeżo

⁹ Tamże.

wypraną odzież, pouczała ją, że nie należy jeść po kryjomu, że nawet nie należy łasuchować. Ale Łucja, chcąc się usprawiedliwić, stwierdziła: *mamo, ale beczułka sama spadła!*...¹⁰

Z ogromnym rozbawieniem podczas rekreacji – w Karmelu jest to szczególnie czas praktykowania wspólnotowej komunii siostr – opowiadała historię o tkackich krosnach. To dopiero była pokusa nie do odparcia. Mama i siostry powtarzały jej, by nie bawiła się krosnami w huśtawkę... Ale zakazany owoc kusił! Gdy pewnego dnia znalazła się w domu sama, nie wytrzymała i kolejny raz poszła się pohuścić. Jednak tym razem lina zerwała się i pedał spadł! Cóż za nieszczęście! Od razu do głowy przyszły myśli o konsekwencjach czynu: słowna bura i klapsy.

Do powrotu mamy i siostr rozmyślała nad sposobem uniknięcia zasłużonej – tak podpowiadało obudzone sumienie – kary. Cichutko schowała się pod stołem i przywarła do ściany tak, by nikt jej tam nie mógł dosięgnąć. Gdy siostra wróciła i zabrała się do tkania, ujrzawszy zerwany pedał, natychmiast domyśliła się, kto tu buszował. Ale małej nigdzie nie było widać! Wreszcie ją odkryły. Łucja, przeczuwając zbliżające się nieuchronnie lanie, zaczęła wrzeszczeć, kopać nogami i walić pięściami o podłogę. To je zupełnie rozbroiło. Zanosząc się od śmiechu, i aby nie pokazać małej Łucji swej reakcji, oddaliły się każda do swych zajęć i zostawiły dziewczynkę samą.

Przekonana, że burza już minęła, Łucja podeszła cichutko przytulić się do mamy i prosić o wybaczenie.

– *Mama mnie nie zbije, prawda?*

Mama czule zganiła ją za nieposłuszeństwo i poprosiła, aby się poprawiła. Na to dziewczuszka bardzo poważnie odparła: *Lina sama się zerwała!*¹¹

Po całym dniu pracy, gdy rodzina zasiadała za stołem i raz jeszcze przeżywała cudowne chwile mijającego dnia, nie przedstawano jedynie na opowiadaniu sobie zabawnych historii, lecz

¹⁰ Ustna relacja siostry Łucji

¹¹ Zob. WSŁ II, W 6, nr 17, s. 88.

wykorzystywano je do edukowania dziecka. Ojciec uzupełniał pouczenia, których w ciągu dnia udzielała matka i nadawał im rangę ojcowskiego autorytetu. Dziewczynka rosła i z podziwem pochłaniała rodzicielską mądrość.

Podczas gdy matka z siostrami kończyły sprzątanie kuchni, ojciec wychodził z najmłodszą na przydomowe podwórko i tam kontynuował swoje lekcje. To on nauczył Łucję, że słońce jest świecą Pana Jezusa, księżyc – świecą Matki Bożej, a gwiazdy – świecami Aniołów. Następnie tańczył chwilę ze swoją dziewczynką, która bardzo to lubiła i kręciła się jak bączek. Lub też sadzał ją sobie na kolanach i odpowiadał na jej przepytывanki. Mówił jej, że przybyła z Nieba w białym koszyczku, w tym samym, w którym ona, przebrana za aniołka, nosiła podczas procesji kwiatki, by następnie rzucać je do stóp Najświętszego Sakramentu. Młodziutką Łucję bardzo to cieszyło!

Jednak pewnego dnia zdarzyła się kolejna „tragedia”. Łucja bardzo lubiła bawić się z małymi króliczkami. Mama musiała jej często powtarzać, aby nie wyciągała królików z klatki, bo pociękają. Jednak pokusa była tak silna! Kiedyś, będąc sam na sam ze zwierzakami, otworzyła klatkę i wyjęła jednego królika, którego właśnie udało jej się złapać. Bardzo z siebie zadowolona próbowała uspokoić zwierzątko, ale ono wcale nie czuło się komfortowo obsypywane pieścizotami. Gdy maluchowi udało się wyswobodzić, wystrzelił jak strzała, a Łucja została z pustymi rękoma i otwartą z zadziwienia buzią. Żadnej szansy, by królika dogonić!... Z zasmuconą miną poszła poszukać mamy, aby wszystko jej wyjawić. Trzeba było powiedzieć prawdę. Ze spuszczoną głową wysłuchiwała nagany i obiecała nigdy więcej tego nie zrobić. I nagle pojawiła jej się w głowie pewna wątpliwość, więc zdecydowała zadać matce pytanie:

– Mama mówi, że jestem zła, a Tato mówi, że przybyłam z Nieba w koszyczku z kwiatami. W takim razie, czy w Niebie są złe rzeczy?

Matka odparła:

– Oczywiście, że są. Demony były kiedyś aniołami w Niebie, ale ponieważ stały się złe, Bóg wyrzucił je z Nieba i teraz wędrują po świecie i namawiają wszystkich ludzi do złego. Ciebie Bóg zesłał na ziemię, żeby zobaczyć, czy staniesz się dobra, żeby potem znów cię do siebie zabrać.

Zapytałam jeszcze:

– Ale ja tego nie pamiętam!

– Oczywiście, że nie – odparła Mama – bo wtedy spałaś, a w ogóle jesteś bardzo zapominalska¹².

Podczas zabawy mała nie przestawała rozmyślać nad odpowiedziami matki i wieczorem, gdy wszyscy siedzieli za stołem, ku uciesze całej rodziny wyłożyła ojcu swoje wątpliwości:

– *Tato, mama powiedziała, że muszę stać się dobra, żebyym mogła pójść do Nieba!...*

Ojciec, bardzo spokojny i z dobrodusznym uśmiechem na ustach, odpowiedział:

– *To dopiero jak już będziesz staruszką. Na razie jesteś ma-lutka. Masz jeszcze dużo czasu, żeby stać się dobrą*¹³.

U schyłku swego życia, gdy wspominała te wzruszające sceny, twierdziła, że Bóg czeka aż stanie się dobra, aby zabrać ją do Nieba. Jednak podsumowywała: *skoro to On musi uczynić mnie dobrą... to już jest Jego sprawa.*

4. Dzieciństwo naznaczone rodzinną miłością

We *Wspomnieniu*, które poświęciła swoim rodzicom, opisuje nam, w słowach rzeźkich jak krystaliczna źródłana woda, ulotną atmosferę rodzinnego domu jeszcze sprzed okresu Objawień Matki Bożej. Była to rodzina prosta i oddana pracy, z której czerpała utrzymanie. Przekazała dzieciom bardzo solidne chrześcijańskie wychowanie, które, choć pozbawione formalnej erudycyjnej formacji – dzieci nie uczęszczały do szkoły – zaopatry-

¹² WSŁ II, W 5, nr 2, s. 25-26.

¹³ Tamże.

wało je szczerze w ludzkie wartości. Wszystkie dzieci nauczyły się w domu szacunku do innych ludzi – nawet do żebraków, którzy byli tam traktowani z godnością i po bratersku. Od najmłodszych lat dzieci były uczone przez matkę myślenia o innych. Oddajmy ponownie głos Łucji, niech nam ukaże pewien szczegół z tego wychowania:

– Poprosiłam Mamę, by mi pozwoliła zrobić sobie wełniany szalik, niebieski w czerwone pasy. Chciałam go założyć po raz pierwszy w Boże Narodzenie, gdy pójdę ucałować Dzieciątko Jezus. Mama zgodziła się, ale pod warunkiem, że zrobię dwa szale, jeden dla mnie, a drugi dla jednej z tych biednych dziewczynek, które proszą o jałmużnę i też takiego nie mają.

Wydawało mi się, że nie zdążę, ale złapałam worek z wełną, usiadłam na podłodze i zabrałam się za szydełkowanie.

Gdy o zmierzchu wrócił Tato, powiedziałam mu:

- Niech Tato mnie dziś nie zabiera na tańce, bo teraz nie mogę.
- Naprawdę? A cóż to się stało? – zapytał.

Powiedziałam mu, że poprosiłam Mamę o pozwolenie na zrobienie szaliczka z niebieskiej wełny w czerwone paski, żeby go móc założyć w Boże Narodzenie, kiedy pójdę ucałować Dzieciątko Jezus. I że Mama się zgodziła, ale muszę zrobić dwa, jeden dla siebie i drugi dla jednej z tych biedaczek proszących o jałmużnę, która też takiego nie ma. No, i że prawdopodobnie nie zdążę.

Tato odpowiedział:

- Oczywiście, że zdążysz, zaraz zobaczysz. Ja ci pomogę.
- Ależ przecież Tato nie potrafi szydełkować!
- Oczywiście, że nie – odparł – ale zwinę ci wełnę.

I przysunął do mnie krzesło. Wyjął z szuflady maszyny pustą szpulę, wyciągnął z worka motek wełny, nałożył go na wrzeciono i usiadł obok mnie, żeby zwijać wełnę.

Matka, która krzątała się właśnie w kuchni, zorientowawszy się, co się dzieje, podeszła cichutko do siedzącego na krześle Ojca, objęła go od tyłu i powiedziała:

– Bardzo dobry z ciebie człowiek! Ale, posłuchaj, wełny nie zwija się tak, jakby to była bawełna. Wełnę zwija się na palcach, żeby kłębek był puszysty i by wełna nie straciła na miękkości.

I nauczyła Tatę zwiąć wełnę na palcach lewej ręki. Tato przypatrywał się własnej ręce i mówił, śmiejąc się:

– Nauczyłem się robić kolejną rzecz: umiem już zwiąć wełnę na palcach.

I przy świeście wrzeciona, przy uderzeniach grzebieni krosna, poruszanych przez naciągającą osnowę moją siostrę, Marię, oraz przy stukocie obrotów koła maszyny do szycia, które z lekka puszczala w ruch siedząca obok moja siostra, Teresa, zaśpiewał:

O nome de Maria,	Imię Maryi,
Que tão bonito é	Jesteś tak piękne
Salvai a minha alma	Ocal moją duszę,
Que ela vossa é.	Bo ona jest twoja.
Que ela vossa é,	Bo ona jest twoja,
Que ela o há de ser	Bo ona twoją będzie,
Salvai a minha alma	Ocal moją duszę
Quando eu morrer.	Kiedy ja umrę.
Quando eu morrer,	Kiedy ja umrę,
Quando eu acabar,	Kiedy się skończę,
Levai a minha alma	Zanieś moją duszę
Para um bom lugar.	W dobre miejsce.
Para um bom lugar,	W dobre miejsce,
Para o Paraíso,	Do Raju,
Salvai a minha alma	Ocal moją duszę
No dia do juízo.	W dzień sądu.

Do głosu Ojca dołączyły się głosy krzątającej się w kuchni matki i pracujących obok na krośnie i przy maszynie do szycia sióstr, a także głos bączka Taty, siedzącego na podłodze u jego stóp i drobnymi paluszkami wprawiającego w ruch szydełko. Kiedy Tato skończył śpiewać, zaintrygowana zdaniem „zanieś mnie do Raju”, zapytałam:

– Tato, ten raj, do którego Matka Boża nas zanieś, to ten sam, gdzie Adam zjadł jabłko?

– Nie – odpowiedział Tato – Matka Boża zanieś nas do Nieba.

– Ach, jeśli tak, to w porządku – stwierdziłam – bo ja nie chcę iść do tego, gdzie Adam zjadł jabłko. Tam wężę poobwijały się na jabłoniach i nie można jeść ich jabłek. Ale tamte wężę mówiły, a te, które spotykamy w drodze na ugory, nie mówią.



Łucja w środku z matką u swego boku;
z tyłu w rzędzie brat, trzy siostry
i siostrzenica. Fotografia zrobiona
w 1919 roku po śmierci ojca



Maria Rosa z córkami – Teresą, Caroliną
i Łucją



Maria Rosa – matka Łucji

Dom rodzinny Łucji





Rodzinny dom Łucji



Wnętrze domu Łucji

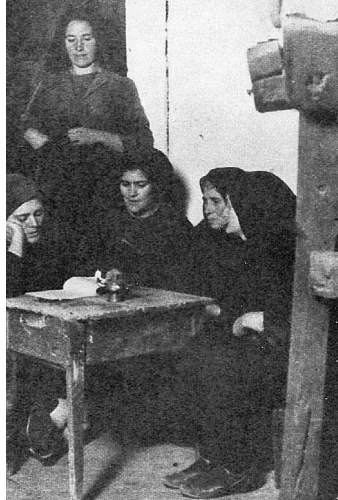




Rodzinné krosno



Maria dos Anjos, siostra Łucji,
pracująca przy krosnie



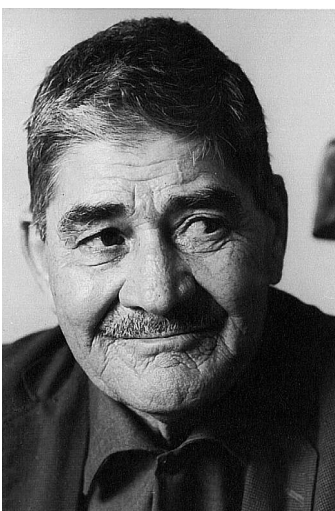
Siostry Łucji



Maria dos Anjos, najstarsza
siostra Łucji, przy przędzeniu



Glória, siostra Łucji



Manuel, brat Łucji



Teresa, siostra Łucji



Łucja z matką

– Rzeczywiście, nie mówią – odrzekł Tato – Te węże skłamały, gdy oszukały Ewę – namówiły ją do nieposłuszeństwa wobec Boga i skłoniły, by zjadła jabłko. Dlatego Bóg je ukarał – stały się nieme i poruszają się po ziemi, czołgając na brzuchu.

W międzyczasie weszła Mama, żeby nas zwołać na kolację – jedzenie czekało już gotowe. Szturchnąwszy mnie w ramię, powiedziała:

– Widzisz, moja mała, nie kłam, bo inaczej Bóg cię pokarze, jak pokarał węże i tak jak one stracisz mowę, będziesz się czołgać i zjadać proch z ziemi.

– Ale przecież ja nie kłamię!

I udaliśmy się na kolację¹⁴.

W ten tak bardzo prosty sposób, pół żartem, pół serio, mała Łucja pobierała lekcje umiłowania prawdy, które z łatwością utrwały się w jej umyśle. Jeszcze przed tym epizodem dziewczynka poprosiła matkę, by jej pozwoliła zrobić bluzkę z czerwonej wełny. Mama zgodziła się i Łucja z zapałem zabrała się za dzierganie bluzki, którą chciała założyć w święto ciasteczka¹⁵, czyli w Dzień Wszystkich Świętych. Gdy bluzka była już gotowa, zjawiła się w domu biedna dziewczynka, mniej więcej w wieku Łucji. Była bardzo źle ubrana. Ujrzawszy ją, matka bardzo się wzruszyła. Przyniosła nową bluzkę, a ponieważ pasowała jak ulał, dała ją dziewczynce. Wówczas Łucja pożaliła się matce:

– *To mama wydała bluzkę, którą ja zrobiłam. I teraz nie mogę jej założyć na święto ciasteczka!*¹⁶

Matka nie przepuściła okazji, by dać jej lekcję prawdziwego miłosierdzia, pomagając jej najpierw pomyśleć o innych, a następnie nauczyła ją, jak zrobić kolejną, jeszcze ładniejszą bluzeczkę. Jakież było szczęście małej Łucji, gdy w dniu Wszystkich Świętych, ubrana w nową bluzkę, ujrzała tę biedną dziewczynkę

¹⁴ WŚŁ II, W 6, nr 15, s. 78-80.

¹⁵ *Dia do bolinho* lub *día dos bolinhos* to panujący w niektórych regionach Portugalii zwyczaj, polegający na tym, że w dzień Wszystkich Świętych rodzice chrzestni obdarowują swoich chrześniaków ciastem zwanym „santoro” (przyp. tłum.).

¹⁶ WŚŁ II, W 6, nr 15, s. 77.

w jej robótce. W taki sposób poznawała, jak wiele szczęścia jest w dawaniu. Rosła w atmosferze zdrowia i szczęścia, ciesząc się zabawą i ucząc się w rodzinnej codzienności odpowiedzialności za siebie i za innych. Aż do dnia, gdy „*Pani bardziej lśniłca od słońca*” przybyła zmienić jej życie.

5. Pierwsza Komunia Święta

Pani Maria Rosa była lokalną katechetką. Dzieci gromadziły się w domu, by wziąć udział w lekcji religii. Łucja od wczesnego dzieciństwa, jeszcze siedząc na mamy kolanach, uczestniczyła w tych zajęciach i wkrótce знаła całą doktrynę na pamięć. Dzięki bystrości umysłu i dobrej pamięci nie miała kłopotów z zapamiętywaniem formułek i zawsze, gdy czegoś nie rozumiała, bez wahania zadawała pytania i prosiła o wyjaśnienia – już w dzieciństwie odczuwała potrzebę docierania do sedna sprawy. A jeśli po odpowiedzi matki nadal męczyła ją jakaś wątpliwość, podczas posiłku pytała ojca i ten udzielał jej kolejnego objaśnienia.

Nadszedł czas „egzaminu”. Proboszcz przepytawał kolejno dzieci, by zdecydować, które z nich są gotowe do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Łucja miała wówczas zaledwie sześć lat. Proboszcz nie zgadzał się, by dzieci szły do Komunii przed ukończeniem siódmego roku życia. Oto, jak sama zainteresowana nam o tym opowiada:

Wreszcie nadeszła wigilia tego wielkiego dnia i Jego Wielebność wezwał rankiem wszystkie dzieci do Kościoła, by zdecydować definitywnie, które z nich przystąpią do Pierwszej Komunii Świętej. Jakież było moje rozczarowanie, gdy Wielebny Ojciec zaprosił mnie do siebie i, głaszcząc po głowie, oznajmił, że muszę poczekać, aż skończę siedem lat! Wybuchnęłam płaczem, schyliłam głowę i szlochałam dalej z głową spoczywającą na jego kolanach niczym na łonie Mamy.

Znajdowałam się właśnie w takiej pozycji, gdy wszedł do kościoła pewien Ksiądz, którego Wielebny Ksiądz Proboszcz wezwał spoza parafii, by mu pomógł przy spowiedziach. Wielebny przybysz zapytał

o powód mojego płaczu, a gdy mu wyjaśniłam, zaprowadził mnie do zakrystii i zrobił mi egzamin na temat doktryny i misterium Eucharystii; następnie ujął mnie za rękę i przyprowadził do Księdza Proboszcza, mówiąc:

– Księżo Pena, Wasza Wielebność może zezwolić tej dziewczynce na przystąpienie do Pierwszej Komunii Świętej. Ona lepiej rozumie, co to oznacza niż większość tych tutaj dzieci.

– Ale ma zaledwie sześć lat! – odparł nasz pocziwy Proboszcz.

– To nie ma znaczenia! Odpowiedzialność, jeśli Wielebny Ksiądz pozwoli, wezmę na siebie.

– Zgoda – powiedział pocziwy Proboszcz – idź powiedziec Mamie, że się zgadzam, że jutro przyjmiesz swoją Pierwszą Komunię Świętą.

Moja radość jest niewyobrazalna. Biegłam całą drogę, klaszcząc w dłonie, by przekazać Mamie moją dobrą nowinę, a Mama od razu zaczęła mnie przygotowywać, by po południu zaprowadzić do spowiedzi. Gdy przyszłyśmy do Kościoła, powiedziałam Mamie, że chciałabym wyspowiadać się u tego nieznajomego kapłana. Jego Wielebność spowiadał w zakrystii, siedząc na krześle. Mama uknęła blisko drzwi, przy głównym ołtarzu, wraz z innymi kobietami czekającymi aż nadejdzie kolej ich dzieci. Tam, przed Najświętszym Sakramentem, dała mi kilka ostatnich wskazówek.

Gdy nadeszła moja kolej, uknęłam u stóp naszego dobrego Boga, reprezentowanego przez Jego sługę, i błagałam o przebaczenie moich grzechów. Kiedy skończyłam, zauważyłam, że wszyscy się śmieją. Mama wezwała mnie i rzekła:

– Córeczko, czyż nie wiesz, że spowiadać należy się po cichutku, że to jest tajemnica? Wszyscy ludzie cię słyszeli! Dopiero na koniec powiedziałaś coś, czego nikt nie dosłyszał.

W drodze do domu Mama kilkakrotnie próbowała odkryć to, co nazywała tajemnicą mojej spowiedzi – jednak w odpowiedzi otrzymała wyłącznie głęboką ciszę. Teraz odkryję tajemnicę mojej pierwszej spowiedzi. Dobry Kapłan, po wysłuchaniu penitentki, powiedział do mnie tych kilka krótkich słów:

– Moja córko, twoja dusza jest świątynią Ducha Świętego. Zachowaj ją czystą na zawsze, tak by On mógł w niej nadal działać swoje święte rzeczy.

Usłyszawszy te słowa, poczułam się wypełniona szacunkiem wobec mojego intymnego wnętrza i zapytałam dobrego spowiednika, co powinnam zrobić.

– Na kolanach u stóp Matki Bożej proś Ją z wielką ufnością, by wzięła w opiekę twoje serce, by je przygotowała do godnego przyjęcia jutro Jej ukochanego Syna i by je zachowała wyłącznie dla Niego.

W kościele znajdowało się kilka wizerunków Matki Bożej. Ponieważ moje siostry troszczyły się o ołtarz Matki Bożej Różańcowej, byłam przyzwyczajona modlić się przed nim i dlatego tamtego dnia również do niego się udałam. Poprosiłam Matkę Bożą tak żarliwie, jak tylko umiałam, by zachowała wyłącznie dla Boga moje biedne serce.

Powtórzyłam kilkakrotnie tę pokorną prośbę z oczyma wpatrzonymi w obraz i wydawało mi się, że Ona się uśmiecha i że za pomocą spojrzenia i gestu, pełnych dobroci, mówi mi, że się zgadza. Byłam zatopiona w tak wielkiej radości, że z trudem artykułowałam wyrazy¹⁷.

Przeszyta spojrzeniem, które odcisnęło się na dnie jej duszy, [Łucja] wróciła do domu trzymając mamę za rękę i zachowując w sercu ten sekret, który czynił ją tak bardzo szczęśliwą! Po przyjsciu do domu matka wskazała uczącej się krawiectwa Teresie biały materiał, z którego należało uszyć pierwszokomunijną sukienkę dla Łucji. To była wielka prośba, ale matce się nie odmawia – z pomocą Marii dos Anjos [Teresa] zabrała się do pracy. Siostry musiały uszykować suknię i wianek z kwiatów. Pracowały całą noc w świetle świecy – także one szczęśliwie radością najmłodszej siostrzyczki. A ta z kolei nie mogła zasnąć. Jej małe serduszko, już wówczas całe Boże, nie mogło się doczekać świtu tego szczególnego dnia poświęconego Najświętszemu Sercu Jezusa – 30 maja 1913 roku – by po raz pierwszy w życiu przyjąć swego Jezusa.

Kilkakrotnie zajrzała do sióstr, które szykowały jej suknię *oblubienicy Jezusa*. To była noc czuwania! Czuwanie miłości rozbudzonej uśmiechem Maryi w ten czas jej pierwszej konsekracji, uczynionej czystym sercem i w całkowitym oddaniu

¹⁷ WŚŁ I, W 2, rozdz. I, nr 3, s. 69-71 (wyd. 15).

Matce Bożej. A kto się oddaje Maryi, należy do Jej Syna, gdyż Ona jest drogą prowadzącą do Jezusa.

Wreszcie obudził się ten wielki dzień, chociaż zegar uparcie nie chciał wskazać godziny dziewiątej! Czekanie na Ukochanego zawsze wywołuje ból, który podsycą pragnienie Jego posiadania. Przed wyjściem z domu w towarzystwie piątki rodzeństwa, ubraną już w białą sukienkę i z wiankiem na głowie Łucję najstarsza siostra zaprowadziła do kuchni, gdzie czekali na nią rodzice. Łucja poprosiła ich o wybaczenie i o błogosławieństwo. Błogosławiając ją, matka udzieliła córce wskazówek, o co powinna prosić Jezusa, gdy Go przyjmie do swego serca i, *przed wszystkim*, powiedziała, *proś Matkę Bożą, by cię uczyniła świętą*¹⁸. Z wielkiej dziecięcej miłości, jaką żywiła do matki, [Łucja] dobrze sobie zapamiętała jej słowa i gdy przyjęła Komunię, to właśnie te słowa powiedziała Jezusowi jako pierwsze. A On je wypełnił.

Żeby sukienka zachowała swą nieskażoną czystość, symbol bieli duszy dziewczynki, brat Manuel zaniósł Łucję na rękach do Kościoła.

Chociaż przyszli bardzo wcześnie, Łucja przez cały czas zachowywała skupienie: pobiegła do ołtarza Matki Bożej Różańcowej, rozkochana w uśmiechu, którego doświadczyła dzień wcześniej, by na nowo doznać tego matczynego uroku, który ją tak bardzo zafascynował. Wreszcie wybrzmiała godzina uroczystej Mszy Świętej, celebrowanej przez proboszcza, wilebnego ojca Penę, w asyście dwóch innych kapłanów – pomocników. Jednym z nich był jezuita, wilebny ojciec Cruz SJ¹⁹.

Dzieci stały w czterech kolumnach od balustrady do drzwi kościoła. Ponieważ Łucja była najmniejsza, została ustawiona

¹⁸ WŚŁ I, W 2, rozdz. I, nr 5, s. 71.

¹⁹ Ojciec Cruz (Padre Cruz) – Francisco Rodrigues da Cruz (1859-1948), ukochany przez Portugalczyków kapłan (od 1882) jezuita (od 1940), „nieformalny portugalski święty” (proces beatyfikacyjny od 10 marca 1950 roku), zasłynął przede wszystkim niezliczonymi dziełami miłosierdzia; posiadał również niezwykle dar spowiadania (przyp. tłum.).

wraz z aniołkami – dziewczynkami przebranymi za aniołki – które podczas Komunii Świętej podtrzymywały obrus, aby dzieci mogły przyjmować Komunię klęcząc. Pozwólmy jej opowiedzieć o tym niezapomnianym Spotkaniu:

– Rozpoczęła się śpiewana Msza Święta i w miarę jak ten moment się przybliżał, serce biło coraz szybciej w oczekiwaniu na przyjście wielkiego Boga, który miał zstąpić z Nieba, by się zjednoczyć z moją biedną duszą. Ksiądz Proboszcz szedł wzdłuż rzędów, rozdając Chleb Aniołów. Miałam szczęście być pierwszą. Gdy Kapłan schodził po stopniach ołtarza, wydawało mi się, że serce wyskoczy mi z piersi. Lecz jak tylko położył Świętą Hostię na moich wargach, poczułam ciszę i niezmienny pokój; czułam, że zalewa mnie nadnaturalna atmosfera, że obecność naszego dobrego Boga staje się dla mnie tak wyraźna, jakbym Go widziała i słyszała zmysłami ciała. Skierowałam więc do Niego moje błagania:

– Panie, uczyni mnie świętą, zachowaj na zawsze moje serce w czystości, niech ono należy tylko do Ciebie.

Teraz wydawało mi się, że w głębi mego serca nasz dobry Bóg przemówił do mnie tymi słowami:

– Łaska, której dziś doznajesz, pozostanie żywa w twej duszy, wydając owoce na życie wieczne.

Czułam się zupełnie przemieniona przez Boga!²⁰

W osobistej notatce z 13 stycznia 1944 roku siostra Łucja wyznaje, że w głębi duszy słyszała te same słowa w chwili, gdy w dzień przed Pierwszą Komunią oddawała się pod opiekę Matki Bożej. Pisze:

– Matko, widziałam Twój uśmiech! Usłyszałam Twoje „Tak”. I słyszałam brzmienie Twego Głosu: „Moja córko, łaska, której dziś doznajesz, pozostanie żywa w twym sercu, wydając owoce na życie wieczne”.

To nie była zjawą, to była obecność.

Te słowa wpisały się tak trwale w moją duszę, że jeszcze dziś stanowią węzeł mej jedności z Bogiem²¹.

²⁰ WSŁ I, W 2, rozdz. I, nr 6, s. 72.

²¹ MD I, s. 1.

Z rączkami złożonymi na piersi i w skupieniu, którego nic nie zdołałoby zakłócić, śpiewała, bardziej sercem niż ustami, pieśń, którą wykonywał chór podczas rozdawania Komunii wszystkim zgromadzonym:

Ó Anjos, cantai comigo!	Aniołowie, śpiewajcie ze mną!
Ó Anjos, louvai sem fim!	Aniołowie, wychwalajcie bez końca!
Dar graças eu não consigo!	Ja nie jestem w stanie dziękować!
Ó Anjos, dai-as por mm! ²²	Aniołowie, dziękujcie za mnie!

W ciągu całego swego życia [Łucja], zawsze, kiedy słyszała tę pieśń, przeżywała na nowo smak i zapach swojej Pierwszej Komunii Świętej.

Uroczystości religijne dobiegły końca około pierwszej po południu. Ponieważ dzieci odnawiały swe przyrzeczenia Chrztu Świętego, ceremonia bardzo się przedłużała. Celebracje rozpoczęły się później niż zaplanowano, gdyż kapłani, którzy przybyli do pomocy, nieco się spóźnili. A dzieci były na czczo!

Matka Łucji, bardzo zatroskana, przyszła po dziewczynkę niosąc jej coś do zjedzenia – obawiała się, że mała może zemdleć z osłabienia. Jednak Łucja opowiada:

– Czułam się tak bardzo nasycona Anielskim Chlebem, że nie byłam wówczas w stanie czegokolwiek przełknąć. Od tego momentu straciłam zainteresowanie i pociąg, który wcześniej już się we mnie zaczął rodzić, do rzeczy tego świata i czułam się dobrze jedynie w jakimś odosobnionym miejscu, gdzie mogłam tylko wspominać wspaniałości mojej Pierwszej Komunii²³.

Ktoś kiedyś powiedział, że *dobrze przeżyta Pierwsza Komunia naznacza całe życie*. Łucja została więcej niż naznaczona, została związana w swym wnętrzu. Nie mówi nam o częstotliwości, z jaką przystępowała do Stołu Eucharystii. W owym czasie nie było w zwyczaju przyjmować Komunii każdego dnia. Nie wiadomo, czy to czyniła w każdą niedzielę – nigdy nie bra-

²² *Cantai ao Senhor [Śpiewajcie Panu]*, L.I.A.M., wyd. 6, 1972.

²³ WŚŁ I, W 2, rozdz. I, nr 6, s. 72-73.

kowało nikogo z rodziny na niedzielnej Mszy Świętej – jednak jej pragnienie przyjmowania Komunii Świętej i żar, z jakim przystąpiła do Pierwszej Komunii, z pewnością sprawiły, że pragnęła Chleba Aniołów z wielką częstotliwością. Na pewno po tym dniu jej wizyty u Najświętszego Sakramentu w kościele parafialnym stały się dłuższe i bardziej poufałe. Ten Jezus znajdujący się w monstrancji był już Kimś bardzo bliskim! To był jej Jezus. Pani Maria Rosa zalecała dzieciom, by zawsze wstępowały do kościoła, gdy obok niego przechodzą. A Łucja była posłuszna. W tym wieku już mogła załatwiać mamie niektóre sprawunki, co wykorzystywała, by odwiedzić swego Przyjaciela.

Nieco później, gdy już była zakonnicą [w Zgromadzeniu] Świętej Doroty i mieszkała w Hiszpanii, dowiedziała się, że ktoś chciał kupić od jej mamy jej pierwszokomunijną sukienkę. Nie spodobał jej się taki interes. Napisała więc do mamy z prośbą o przesłanie sukienki, a ta szybko spełniła życzenie córki. Gdy sukienka znalazła się u siostry Łucji, ta popruła ją, a następnie uszyła wiele czepeków do spania. Jeden zachowała dla siebie i nie rozstała się z nim aż do końca, a inne rozdała różnym siostrom przełożonym, między innymi matce prowincjalnej, która bardzo doceniła prezent.

Biała sukienka, którą Łucja nosiła w tym szczególnym dniu, była prosta i uszyta z taniego materiału – z fantazyjnego batystu. Ale była biała, bielusińska. Jej wartość wynikała nie z wysokiej jakości, lecz z tego, co symbolizowała – biel śnieżnych lilii, ulubionego kwiatu [Łucji], była obrazem jej dziewiczej duszy, gdyż cała należała do Boga. To *górska lilia* zobaczyła swe odbicie w „Lilii dolin”²⁴ i stała się własnością Oblubieńca Dziewic! Za każdym razem, gdy przyjmowała swego Ukrytego Jezusa, w akcie dziękczynienia śpiewała w swym niewinnym sercu: *Jam miłego mego, a mój miły jest mój!*²⁵.

²⁴ Pnp 2,1, Biblia Tysiąclecia.

Lírio dos Vales (port.) – Lilia dolin, czyli konwalia (przyp. tłum.).

²⁵ Pnp 6,3.



Maria Rosa, matka Łucji,
i Olímpia, matka Franciszka
i Hiacynty

Pokój Łucji i Caroliny

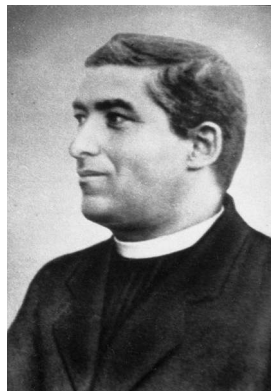




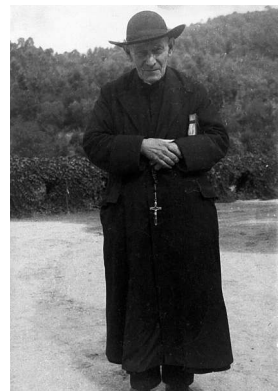
Kościół parafialny
w Fatimie, gdzie Łucja
została ochrzczona
i przyjęła Pierwszą
Komunię Świętą



Chrzcielnica w kościele
w Fatimie, gdzie Łucja
otrzymała Chrzest Święty



Ksiądz Manuel Marques Ferreira,
proboszcz w Fatimie w okresie
Objawień (1914-1919)



Ojciec Cruz

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	7
WSTĘP	9
ROZDZIAŁ I	
DZIECIŃSTWO ŁUCJI	11
1. Urodziny i Chrzest Święty	11
2. Pierwsze kroki	14
3. Kilka dziecięcych psot	17
4. Dzieciństwo naznaczone rodzinną miłością	21
5. Pierwsza Komunia Święta	29
ROZDZIAŁ II	
OBJAWIENIA ANIOŁA 1915-1916	39
1. Początek pasterzowania	39
2. Pierwsze objawienie Anioła Pokoju trojgu Pastuszkom	41
3. Drugie objawienie Anioła Portugalii	43
4. Trzecie objawienie Anioła Portugalii	44
5. Konsekwencje objawień Anioła	48
6. Pierwsze rozstanie	49
ROZDZIAŁ III	
OBJAWIENIA MATKI BOŻEJ 1917	55
1. Ciemna noc w lśniącym Słońcu	55
2. Objawienie Matki Bożej 13 maja	57
2.1. Światło nad świecznikiem	60
3. Objawienie Matki Bożej 13 czerwca	65
4. Objawienie Matki Bożej 13 lipca	70
5. Tajemnica	71
5.1. Wizja piekła (część pierwsza)	71
5.2. Kult Niepokalanego Serca Maryi (część druga)	73
5.3. Wezwanie do pokuty (część trzecia)	74

6. Serce Orędzia w sercu dzieci	75
7. Głębokie umiłowanie Biskupa ubranego na biało.....	76
8. Obietnica dotycząca Portugalii	78
9. Gotowi do walki	79
10. Przed „sędziami”	82
11. 13 sierpnia – w więzieniu.....	83
12. Objawienie Matki Bożej 19 sierpnia.....	90
13. Matka Pastuszki walczy z wątpliwościami	93
14. Nowe wyrzeczenia	94
15. Objawienie Matki Bożej 13 września	98
16. Objawienie z 13 października i cud słońca	100
17. Obiecany cud.....	104
18. Skrupuły.....	108

ROZDZIAŁ IV

PO OBJAWIENIACH	113
1. Coraz liczniejsze rzesze przybyszów	113
2. Choroba matki	115
3. Epidemia hiszpanki	117
4. Osierocenie – śmierć ojca	120
5. W Lizbonie.....	124
6. Pastuszka spotyka Pasterza.....	131

ROZDZIAŁ V

PRZYCHODZĘ TU PO RAZ SIÓDMY	139
1. Pożegnanie Fatimy.....	139
2. Zostaw wszystko i chodź za Mną – po raz pierwszy	142

ROZDZIAŁ VI

UCZENNICA	147
1. W Vilar, w Instytucie imienia Archidiacona Van Zellera	147
2. Przystosowywanie się do nowego życia.....	151
3. Pilna uczennica	157
4. Droga usłana cierniami i kwiatami	159
5. Fatima bez Pastuszków	164
6. Wakacje w Bradze.....	167
7. Spotkanie z matką i prośba o zgodę na wstąpienie do zakonu.....	171
8. Bierzmowanie.....	173

ROZDZIAŁ VII

POCZĄTEK ŻYCIA W ZAKONIE.....	177
1. Powołanie do zakonu	177
2. Postulantka	180
3. Zostaw wszystko i chodź za Mną – po raz drugi	182
4. W Pontevedrze	186

ROZDZIAŁ VIII

WIELKA OBIETNICA.....	193
1. Przynajmniej ty... ..	193
2. Objawienia Dzieciątka Jezus	195

ROZDZIAŁ IX

NA BOŻYCH DROGACH PROWADZONA PRZEZ MARYJĘ	203
1. Ponownie w Tuy	203
2. Nowicjuszka.....	206
3. Duchowe wątpliwości.....	210
4. Znaki Bożego wybrania.....	212
5. Portret.....	216
6. Oblubienica Chrystusa.....	218
7. Apostolka Orędzia	220
8. Miłość w praktyce	222

ROZDZIAŁ X

PROŚBA O KONSEKRACJĘ ROSJI	229
1. Wizja Trójcy Przenajświętszej.....	229
2. Chcę, aby cały mój Kościół uznał tę konsekrację Rosji za tryumf Niepokalanego Serca Maryi.....	232
3. Wysiłki Łucji zmierzające do konsekracji świata i Rosji	234
4. Czy dokonano konsekracji świata zgodnie z prośbą Matki Bożej? ..	237

ROZDZIAŁ XI

DOROTEUSZKA.....	241
1. Życ miłością i dla miłości	241
2. Opatrznościowa pomoc	244
3. Śluby wieczyste.....	247
4. Z powrotem w Pontevedrze	250
5. Akt zadośćuczynienia.....	254
6. Męczące przesłuchania.....	255

7. W pokoju pośród wojny	256
8. Matka Boża kolejny raz prosi o modlitwę i ofiarę	257
9. Nic by mnie tak nie ucieszyło, jak oddanie życia za Boga	263
10. Choroba i śmierć matki prowincjalnej	265
11. Ponownie w Tuy	270
12. Nad morzem	273
13. Ratownicza tonących	275
14. Niemordowana posłanniczka	278

ROZDZIAŁ XII

PISARKA Z POSŁUSZEŃSTWA	281
1. Pisała z posłuszeństwa	281
2. Pierwszy list do papieża	284
3. Pan Jezus kieruje prośbę do biskupów Hiszpanii	287
4. Srebrny jubileusz Objawień	292
5. Śmierć matki Łucji	295
6. Nowe przesłanie Pana Jezusa do biskupów Hiszpanii	297

ROZDZIAŁ XIII

SPISANA TAJEMNICA	301
1. U wrót Nieba	301
2. Trudności ze spisaniem Tajemnicy	303
3. Matka Boża zezwala, aby Łucja spisała Tajemnicę i obdarza ją nowym światłem	305
4. Łucja pisze, co widziała; interpretacja należy do Kościoła	307
5. Nowe wezwanie do nawrócenia	308
6. To oczyszczenie świata z grzechu, w którym się pograża	311
7. Zaklejona koperta	313
8. Dlaczego na kopercie data 1960	315

ROZDZIAŁ XIV

OSTATNIE LATA W HISZPANII	321
1. Łucja przejawia ogromną miłość do misji	321
2. Łucja odczuwa potrzebę modlitwy za kapłanów	324
3. Miłość miłosierna wobec siostr	326
4. Pierwszy kontakt z Karmelem	329
5. Pastuszka przyprowadza dusze do Pasterza	330
6. Koronacja Matki Bożej	333

ROZDZIAŁ XV

POWRÓT DO PORTUGALII	345
1. Zostaw wszystko i chodź za Mną – po raz trzeci	345
2. Łucja odwiedza Fatimę	347
3. Błogosławiąc Boże cuda	359
4. Matka Boża Pielgrzymująca po świecie	361
5. Uśmiech Nieba podczas nocy świata	365
6. W Sardão	366
7. Karmel na horyzoncie	368
8. Znak z Nieba	372
9. Wybór Karmelu	375
10. Zostaw wszystko i chodź za Mną – po raz czwarty	382
11. Pożegnanie	384

ROZDZIAŁ XVI

KARMELITANKA	391
1. Wreszcie w Karmelu	391
2. Pierwsze wrażenia z Karmelu	394
3. Nowicjuszka karmelitanka	398
4. Spełnione marzenie – figura Niepokalanego Serca Maryi	403
5. Uroczysta profesja	404
6. Don Ernesto Sena de Oliveira wybrany przez Matkę Bożą	412
7. Pierwsze pożegnanie w Karmelu	416
8. Obietnica	417
9. Życie we wspólnocie	421
10. Taka sama jak wszystkie, a jednak wyjątkowa	433
11. Korespondencja ze wszystkich stron świata	435
12. Fundacje nowych karmeli	436

ROZDZIAŁ XVII

ODWIEDZINY Z NIEBA W CELI	443
1. Ja nigdy cię nie zostawię	443
2. Odwiedziny Matki Bożej u siostry Łucji	445
3. Przez Maryję do Jezusa	450

ROZDZIAŁ XVIII

SPOTKANIA Z BISKUPEM UBRANYM NA BIAŁO	455
1. Papież Paweł VI – 1965 rok	455
2. Kardynał Albino Luciani – Jan Paweł I, 1977 rok	467

3. Jan Paweł II – głęboka przyjaźń.....	468
4. Jan Paweł II – pierwsze spotkanie, rok 1982.....	471
5. Jan Paweł II – drugie spotkanie, rok 1991.....	480
6. Jan Paweł II – trzecie spotkanie, rok 2000.....	481
7. Beatyfikacja Franciszka i Hiacynty.....	482
8. Peregrynacja serca.....	492
9. Kardynał Joseph Ratzinger – Benedykt XVI, 1996 rok.....	494
ROZDZIAŁ XIX	
JESZCZE TYLKO JAKIŚ CZAS.....	499
1. Złoty jubileusz karmelitanki.....	499
2. Ostatnie lata.....	501
3. Łagodność i dobry humor aż do końca.....	510
4. Ostatnie drobne poprawki.....	519
5. Wejście z Jezusem i Maryją na Kalwarię.....	522
6. Ostatnie słowa.....	524
7. Wszystko się wypełniło.....	530
8. Zobaczę ją w Niebie.....	532
9. Przenosiny do Fatimy.....	538
ZAKOŃCZENIE.....	545
WYKAZ SKRÓTÓW.....	546
BIBLIOGRAFIA.....	547

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SIOSTRY ŁUCJI

Trójco Przenajświętsza,
Ojcze, Synu i Duchu Święty
uwielbiam Cię z głębi serca i dziękuję Ci
za objawienia Najświętszej Dziewicy w Fatimie,
ukazujące światu szczodrość
Jej Niepokalanego Serca.
Przez nieskończone zasługi Najświętszego
Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię, jeśli jest to dla Twej chwały
i dla dobra dusz naszych, zechciej wynieść
na ołtarze Twego Kościoła
Siostrę Łucję, pastuszkę z Fatimy,
udzielając nam, za jej wstawiennictwem,
łaski, o którą Cię prosimy. Amen.

Ojcze nasz...
Zdrowaś Mario...
Chwała Ojcu...

Za pozwoleniem Kościoła.

Informacje na temat otrzymanych łask
za wstawiennictwem Siostry Łucji
prosimy przesyłać na adres:

Carmelo de Santa Teresa 3000-359
Coimbra – Portugalia
causabeatificacaolucia@lucia.pt